

**Recenzja osiągnięcia naukowego oraz aktywności naukowej
w postępowaniu habilitacyjnym
dr Katarzyny Jankowiak**

1. Ocena ogólna

Po zapoznaniu się z przedłożonymi przez Habilitantkę materiałami (autoreferat, teksty publikacji, informacje o działalności naukowej) **wyrażam jednoznacznie pozytywną opinię** w kwestii oceny Jej osiągnięcia naukowego (Punkt 2 poniżej) oraz aktywności naukowej (Punkt 3). Jeżeli formułuję poniżej opinie krytyczne, mają one charakter rozwiązań alternatywnych lub uwag polemicznych, i nie rzutują na ocenę ogólną.

2. Ocena osiągnięcia naukowego

Przedmiotem oceny jest 8 publikacji (wszystkie – artykuły) z lat 2020-2024, w tym 2 jednoautorskie/samodzielne, stanowiących cykl tematyczny „Język kreatywny: o tworzeniu nowych reprezentacji leksykalno-semantycznych w języku rodzimym oraz obcym”. Za zasadny uznaję **wybór/dobór** publikacji oraz doceniam w pełni ich badawczy/merytoryczny **wkład** do całego cyklu (2.1). Cykl stanowi zwartą całość strukturalnie i jest konsekwentny merytorycznie, jedno i drugie w tym znaczeniu, że wnioskowania i generalizacje wynikają z badań empirycznych, a te opierają się na przyjętych założeniach: to, co należało udowodnić (język jest kreatywny), łączy się z tym, co zbadano (procesy figuratywne dla uproszczenia najczęściej nazywane metaforyzacją), a to, co zbadano, łączy się z tym, co założono (metaforyzacja polega na przekraczaniu granic domen, przy czym do zajścia znaczenia figuratywnego potrzebne jest znaczenie literalne). Nie mam natomiast pewności, że badania, o których mowa w publikacjach, mimo zamieszczenia ich w wysokopunktowanych czasopismach po, czego jestem pewien, długim i żmudnym procesie weryfikacji i recenzowania, są oparte na wiarygodnych przesłankach teoretycznych (2.2).

2.1 Ocena doboru publikacji

Gdyby poddać analizie wartości punktowe przedłożonych 8 artykułów (w/g aktualnych wykazów Ministerstwa), cykl obejmuje publikacje od 70 do 200 punktów, przy czym średnia „artykułowa” wynosi 107.5 punktu. Równie znaczący jest ich sumaryczny impact factor (IF) – 15.7. Po trzecie, o wysokiej próbie jakościowej przedłożonych publikacji świadczy percentyl przypisany w SCOPUS czasopismom, w których te publikacje się ukazały – co najmniej 89%, a w dwóch przypadkach nawet 95%. I wreszcie, za zasadny i przekonujący uznaję współautorski udział Habilitantki w 6 (z 8 publikacji) – Jej zadeklarowany wkład waha się wtedy od 40% do 70% (średnio 52%). W kategoriach środowiskowej, żeby nie powiedzieć: rynkowej, oceny osiągnięć publikacyjnych cykl należy uznać za **ambitny** (wysokopunktowane czasopisma, z których tylko jedno – *Applied Linguistics* – powtarza się dwa razy), **skondensowany** (wybrane publikacje z zaledwie 4 lat), **zrównoważony** (teoria plus empiria), **rozwojowy** (patrz wynikanie i wzajemne przenikanie się kolejnych publikacji tu podanych i opisanych jako 1 do 8).

2.2 Ocena realizacji zadania badawczego

Przyjmuję, że zadanie badawcze kryje się w tytule całego cyklu – „Język kreatywny: o tworzeniu nowych reprezentacji leksykalno-semantycznych w języku rodzimym oraz obcym”. Jeśli tak, rozumiem, że (1) „kreatywność” jest rozumiana jako (2) „tworzenie” (może nawet: generowanie) przez język takich (3) „reprezentacji leksykalno-semantycznych”, które w odniesieniu do tego, co język już posiada, należy uznać za (4) „nowe”, tzn. nieskonwencjonalizowane. Od razu dodaję, że poniższej refleksji towarzyszą przekonania językoznawcy kognitywnego, który – w kategoriach dyskusji metodologicznej – musiałby, gdyby tu o to w ogóle chodziło, zakwestionować wszystkie powyższe tezy:

- to nie język jest kreatywny, tylko jego użytkownik/konceptualizator,
- to nie język tworzy/kreuje „nowe”, ale człowiek na zasadzie eksplorowania dostępnych konceptualizacji (obrazów mentalnych) i aktywowania w nich elementów/atrybutów proporcjonalnie do swoich potrzeb poznawczych/doświadczeniowych poszukuje nowych



środków wyrazu (tu: językowych) dla swojego konceptualnego doświadczenia (w uproszczeniu: dla swojej mentalności);

- to nie reprezentacje leksykalno-semantyczne (albo, jak to przywołuje Habilitantka w Publikacji 5, „connections or associations between words”) powstają w procesie kreacji, ale łączliwości treści konceptualnych, którym ostatecznie bliżej do pragmatycznej sytuacji negocjacji znaczeń niż do wyabstrahowanych semantycznych „words”/leksemów;
- to, co powstaje jako efekt tworzenia/kreacji nie jest ani stare (= skonwencjonalizowane), ani nowe (= nieskonwencjonalizowane), tylko w różnym stopniu utrwalone („entrenched”), przy czym w każdej chwili „stare” może stać się „nowe”, a „nowe” może stać się „stare” (jak miał twierdzić Nietzsche, “language is a graveyard of dead metaphors”).

Nie kwestionujemy wszakże żadnej z tez Habilitantki, przyjmując z szacunkiem jej badawcze afiliacje i metodologiczne preferencje, aczkolwiek z żalem, choć bez zbytniej wyrozumiałości, konstatujemy, że w pracach o „novel metaphors”, „figurative language”, „literal language processing”, czy – niech już będzie – „języka kreatywnego”, jedno jedyne wspomnienie o Lakoff’ie na przestrzeni cyklu 8 publikacji (przy zerowej lekturze namysłu Langackera, Forceville’a, Kovecsesa, Littlemore, i innych kognitywnych „metaforystów”) musi wyglądać jak poświadczenie jednej z „novel metaphors” z Publikacji 5 – *lie is a curtain*.

I tu od razu skorzystam z metafory wypowiedzianej przez Habilitantkę i zgłoszę drobny przyczynek do tego, że to co, wydaje się być nowe, bo nieskonwencjonalizowane, wcale takim być nie musi. Metaforyczne powiązanie kłamstwa i zasłony w polszczyźnie jest obecne w postaci wyrażenia *wykrywacz kłamstw* – kłamstwo trzeba/można wykryć, dlatego, że jest schowane/ukryte/zasłonięte. Gdybyśmy nie mieli mentalnego obrazu kłamstwa ukrytego, wyrażenie *wykrywacz kłamstw* byłby w polszczyźnie (i innych językach) nieobecny (tak jak nie mamy wyrażenia *wykrywacz jabłek*, bo, najwyraźniej, nie myślimy o jabłkach jako czymś schowanym). Analogicznie *odkrywamy prawdę* – w doświadczeniowym obrazie prawdy i kłamstwa, jedno i drugie może być zasłonięte, może być „za zasłoną”, albo samo stanowić zasłonę. Podobnie w angielszczyźnie: *lift/raise the curtain on something* funkcjonuje powszechnie: jeśli można wiązać zasłonę/*curtain* z odkryciem naukowym (*to lift the curtain on a new scientific discovery*), można

też z kłamstwem. Nie powiemy przy tym jednakże, że *discovery is a curtain* jest metaforą nową, ale że jest jedną z możliwych konceptualizacji (sposobów mentalnego obrazowania) odkrycia naukowego. W sensie obiektywnym nie można ani „podnieść zasłony” w związku z odkryciem naukowym, ani za nią „schować” kłamstwo. Jak się jednak okazuje, jest to nie tylko możliwe w ludzkim obrazowaniu doświadczenia, ale także poznawczo wręcz pożądane.

Ale na ile utrwalone, czy skonwencjonalizowane jest myślenie w kategoriach *kłamstwo to kurtyna*, wobec czego, na ile swobodnie może Habilitantka traktować je jako „unfamiliar metaphoric utterance” w kontraście do jakiegokolwiek „conventional (familiar) metaphor” (Publikacja 2)? Rozumiemy przy tym, że poświadczenie typu *kłamstwo ma krótkie nogi* oddaje metaforę w pełni skonwencjonalizowaną („starą”), bo utrwaloną w powszechnie znanym powiedzeniu, czy może nawet przysłowiu. *Kłamstwo to kurtyna* jest natomiast nowe i świeże, bo nieobecne w żadnym słowniku, a tylko to, co jest w słowniku, można uznać za „znane i lubiane”, czy „familiar” (sic!). Tak to o tym, co jest stare i co jest nowe, mają decydować systemowe względy semantyczne. Pragmatyki tu nie ma, a jak nie ma pragmatyki i kontekstów wypowiedzi, to trudno zdecydować, kto o czym myśli, czyli co i jak mierzyć w czasie i przestrzeni z tego, jak ludzie „process semantically complex novel meanings” (Publikacja 3), albo jak zgłaszają swoje „semantic judgements” (Publikacja 7).

Spróbujmy jednakże. *Kłamstwo to kurtyna* nie jest „unfamiliar”, albo precyzyjniej, nie musi być bardziej „unfamiliar” niż *kłamstwo ma krótkie nogi*. Odkąd hasło *kurtyna kłamstw* stało się – w mowie i w piśmie – narzędziem gry i walki politycznej, można przyjąć, że dla niektórych użytkowników języka polskiego jest tak samo „salient” (Publikacja 1), jak jakiegokolwiek inne spetryfikowane wyrażenie. Co więcej, *kurtyna kłamstw* – mimo swojej systemowej oboczności – może być znana bardziej niż *kłamstwo ma krótkie nogi*, tak jak trudno mówić o skonwencjonalizowaniu angielskiego *it's raining cats and dogs* skoro znają (i pamiętają) je już tylko najstarsi Anglosasi, a i tak go nie używają, wobec czego status tego wyrażenia jest jedynie potencjalny – istnieje w systemie, jak pieniądze na koncie w banku Lehman Brothers przed 15 września 2008 roku, ale gdyby je chcieć wypłacić, okazałoby się, że w praktyce ich nie ma (pieniędzy, nie braci Lehman).



To tak, jakby zapytać Polaków, ilu z nich zna i podziela konceptualizację sierpnia obrazowanego jako czas pracy, wytężonej i skumulowanej koncentracji prac żniwnych, wyrażoną w którymkolwiek z poniższych wyrażeń:

- [1] *Kto w sierpniu pracuje, ten zimą głodu nie poczuje.*
- [2] *Kto w sierpniu próżnuje, w zimie biedę czuje.*
- [3] *Sierpień, ten spoczynku nie chce dać, bo każe orać i siał.*
- [4] *Jeśli w sierpniu dni jasne, będą stodoły ciasne.*
- [5] *Kiedy sierpień przychodzi, reszta zboża z pola schodzi.*
- [6] *Czego sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie doparzy.*

Wszystkie kojarzone z ludową konceptualizacją sierpnia wyrażenia te przypominają owo „cmentarzysko metafor” według Nietzschego, i choć Habilitantka zakwalifikowałaby je jako metafory typu „familiar” (bo skonwencjonalizowane), to żeby takimi być nawet one (te „trupcy”) winny być częścią codziennych werbalizacji i językowego obrazowania świata, a przecież nie są. Nie są nawet „walking dead”, czy zombie. Z kolei o konceptualizacji sierpnia jako czasu odpoczynku urlopowego i wakacyjnego ma coś do powiedzenia w refrenie swojej piosenki „Kurier” Krzysztof Zalewski, gdy powtarza

[7] *Mam taki sen / Jeszcze pogoda przyjdzie piękna jak początek sierpnia*

albo zespół COMA w piosence pt. „Sierpień” (2004):

[8] *Lato wybuchło z całych sił
W knajpach dziewczęta piją sok
Chłopcom nie było nigdy wstyd
Poprzez dym chwycić ich młody wzrok*

Chcemy powiedzieć, że chociaż metaforę *sierpień to praca* dokumentuje długa lista „uświęconych” przez kulturę narodową wyrażeń skonwencjonalizowanych, a za metaforą *sierpień to odpoczynek* stoi jedynie kilka tekstów kultury popularnej, w badaniach eksperymentalnych to te pierwsze okazałyby się nowymi, bo „unfamiliar”, a te drugie starymi, bo „familiar”. A zdecydowałyby o tym nie system semantyczny, a ludzkie doświadczenie świata, które jedne rzeczy (tu: skojarzenia i wyobrażenia) uznaje za naturalne, usprawiedliwione i możliwe, a inne za dziwne i „odjechane”. Innymi słowy, dużo bardziej jesteśmy skłonni zgodzić się na to (w rozumowaniu Habilitantki: przyjmując za literalne/wyjściowe/bazowe), że „Jest sierpień czasem spokoju, / zwalniamy



swój rytm zegary, / nie spieszy się nikomu, / do szkoły czy na wagary” (z piosenki pt. „Sierpień” Cezarego Makiewicza i zespołu KOLTERSI) niż uwierzyć – mimo spetryfikowania, co miałyby świadczyć o metaforyzacji w pełni skonwencjonalizowanej, że „*Sierpień, ten spoczynku nie chce dać, bo każe orać i siał*”.

Kiedy zatem *lie is a curtain* (i wiele innych wyrażen, jak choćby te z Aneksu w Publikacji 2) może uchodzić za „*novel metaphor*”? Wtedy, gdy metafor upatruje się wyłącznie w wyrażeniach językowych (jakby rzeczywiście to język mógł być kreatywny), a nie w konceptualizacjach, które mogą, ale nie muszą, przeniknąć do języka (= znaleźć swój werbalny wyraz w języku) w postaci różnych wyrażen językowych. Odarte z wymiaru konceptualnego każde wyrażenie to inna metafora (patrz długie listy „*novel metaphors*” i „*novel similes*” w Publikacji 2). A przecież, o czym przekonują nas niekończące się „nowe” piosenki i wiersze o miłości, *kocham cię* nie jest jedynym werbalnym wyrazem ludzkiego zrozumienia miłości, tak jak kłamstwo można wiązać z kolorem (*white lies*), z życiem (*to live a lie*), (za)dawaniem (*to give the lie*), czy twarzą (*a barefaced lie/a bald-faced lie*). Za każdym razem konceptualizujemy kłamstwo, budując skojarzenia nie między słowami (= „*reprezentacje leksykalno-semantyczne*”), ale między doświadczeniowymi obrazami światów możliwych (materialnych i niematerialnych), i nie między znaczeniami literalnymi i figuratywnymi, ale aktualnymi i wirtualnymi (w sensie *actuality/virtuality* Langackera; tego wątku nie rozwijam, chcąc uniknąć niepotrzebnej dyskusji.)

To, co powyżej, znajduje odniesienie także do innej metafory „nowej”, silnie eksponowanej w niektórych Publikacjach (2, 3, 4 – po polsku i angielsku): *potomek to lustro*. Jak zauważamy powyżej, te i inne wyrażenia/metafory Habilitantka przedstawia/udostępnia uczestnikom eksperymentów bez podania kontekstu – do określenia przez nich danego parametru (np. „*meaningfulness*”) mają wystarczyć same werbalizacje. Ludzkie sądy i osądy nie działają jednak w próżni, wobec tego nawet najbardziej wyizolowanym formom, tu: *potomek to lustro*, towarzyszy bagaż doświadczeniowy człowieka, a ten umożliwia takie, a nie inne, skojarzenia, wyobrażenia, preferencje. Ma to związek z ogólną skłonnością (może: predylekcją) umysłu człowieka do nadawania treści/funkcji/znaczenia formom, bez względu na to, czy te formy są znane, czy nowe. Dla człowieka nie ma czystej formy, bo w każdej doszukuje się jakiegoś wyrazu (patrz mnogość



krzyży dla wyrażenia postawy chrześcijańskiej: łaciński, grecki, celtycki, pizański, papieski, jerozolimski) i każdej przypisuje jakieś wartościowanie (choćby: pozytywny/negatywny, lubię/nie lubię, z sensem/bez sensu). Z tego powodu zapewne można twierdzić, że gramatyka, czyli pozornie struktury odklejone od treści, są usemantycznione (strona bierna i czynna to nie różne sposoby wyrażenia tej samej treści, ale różne treści). Ma na to Habilitantka znakomity dowód: „*novel nominal metaphors*” i „*novel similes*”, mimo zbieżności formalnej (*potomek to lustro* a *potomek jest jak lustro*) podlegają odmiennym sądom, gdy uczestnicy eksperymentu mają określić np. stopień ich metaforyczności.

Innymi słowy, nawet bez kontekstu sytuacyjnego człowiek dokona interpretacji podanej mu formy, bo tym kontekstem, lepiej: środowiskiem interpretacyjnym, jest to, z czym do oceny tej formy przychodzi (wiedza, wyobrażenia, świadomość, pamięć itd.). Krótko mówiąc, żeby *potomek to lustro* było metaforą „nową”, musiałoby funkcjonować jak forma czysta à la Witkacy, tj. w tym sensie, że nie łączy się z żadną treścią zastaną, czy dostępną. Tymczasem znajduje w polszczyźnie wyraz werbalny treść konceptualna, która bazuje na postrzeganym podobieństwie ponadpokoleniowym: *widzę w nim ojca, jakbym ojca widział, przypatrz się swojemu synowi, a zobaczysz siebie*, czy też ewangeliczne (Jan 14.9) „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (BT). W tym ostatnim Chrystus-Syn/Potomek jest lustrem, w którym widać Boga-Ojca. Jest więc *potomek to lustro* nie nową metaforą, bo ta jest znana i egzemplifikowana na różne sposoby, ilekroć chcemy dokonać międzypokoleniowych porównań, ale, jeśli w ogóle i co najwyżej, nowym wyrażeniem językowym konceptualizacji podobieństwa rodzinnego (fizycznego i charakterologicznego).

Naturalnie, to, czy to wnioskowanie da się powtórzyć w przypadku każdej ze 120 (rzekomo) „nowych” metafor (Publikacja 2), wymaga drobiazgowej analizy. Niemniej, bez wchodzenia w szczegóły i przywoływania danych materiałowych, już ”gołym okiem” widać, że takie wyrażenia, jak *zatarg to płomień, kłótnia to wybuch, ten docinek to pocisk, drwina to morderca, krytyka to karabin* nie są nowymi metaforami, a jedynie ilustrują „starą” i dobrze rozpoznaną metaforę, w której zaszczości w relacjach społecznych są konceptualizowane w kategoriach konfliktów zbrojnych (słynne „argument is war” Lakoff’a i Johnsona). Podobnie *pamięć to torba, mózg to szafa, umysł to*



pracownia, brzuch to worek, rozum to świątynia są poświadczeniami metaforycznych odniesień różnych elementów ludzkiego ciała do pojemników z jednoczesnym zaznaczeniem ich funkcjonalności. Z kolei *rozterki to burza, rozpacz to powódź, kłopoty to chmura* odwołują się do zjawisk atmosferycznych/pogodowych, by za ich pośrednictwem wyrazić niekorzystne/niesprzyjające/niepożądane stany mentalne.

Jeśli dostrzegam usterki koncepcyjne (zgłaszane z odmiennej perspektywy badawczej, przypominam!, a więc o stępionym ostrzu krytyki), dlaczego przyjmuję jednoznacznie osiągnięcie Habilitantki? Istotnie, cykl Habilitantki powinien znać każdy językoznawca (w tym przede wszystkim kognitywista) po to, żeby uświadomić sobie, ile jest jeszcze do zrobienia w kwestiach tak podstawowych, jak skąd się biorą znaczenia figuratywne. Na to pytanie najczęściej odpowiadamy – ze znaczeń literalnych (dla Habilitantki także: z „connections or associations between words”). Nie. To, że coś dla nas odległego i nieznanego wyrażamy za pomocą tego, co jest nam bliskie i znane, przekraczając jednocześnie granicę domen poznawczych, nie oznacza, że punktem wyjścia jest znaczenie dosłowne. Tzw. znaczenia dosłowne, o czym przekonują nas najnowsze publikacje Kovecses’a, na przykład, też są figuratywne: człowiek inaczej nie potrafi – cały czas konfabuluje, przy czym te z tych jego projekcji/wnioskowań poznawczych, które w języku pozostawia, w trybie ponadpokoleniowym zostają z czasem na tyle utrwalone, że uchodzą za dosłowne. Poznawcza iluzja.

Na przykład, trzy wyrażenia z początku Tabeli 9 (Publikacja 2): *ta szczelina to przepaść, to światło to płomień, ten zabytek to klasztor*. Wszystkie mają w metodologii Habilitantki stanowić „literal sentences”. Ale takimi nie są. Każdy z elementów w każdej parze jest metaforą – w procesie kreowania znaczeń (a przecież w myśl hasła przewodniego cyklu o tym tutaj mówimy) doszło do takiej łączliwości treści konceptualnych, które zaspokajały potrzeby poznawcze wspólnoty języka polskiego. Czy to ma *obiekt*-ywnie sens, czy nie, nasza wspólnota zdecydowała *subiekt*-ywnie, że proporcjonalnie do naszego wspólnotowego doświadczenia *zabytek* to coś, co jest zapomniane/zaniedbane (od *zabyć* ‘zapomnieć’), *klasztor* to zapożyczenie w znaczeniu czegoś zamkniętego (stąd *klaustrofobia*), *płomień* to coś, co się pali (z metatezą /l/ i samogłoski), *światło* bo w arcyciekawym związku ze *świat*, *przepaść* bo w to się wpada/w to się zapada (pierwotne



znaczenie 'zagłada'), *szczelina* bo tak niewielka, że niemal „szczelna”. Jeśli w tych i innych „literal sentences” mamy grę metafor, mamy, powiedzmy, metafory z metafor, to nie ma miejsca na znaczenie literalne. (I tu po raz drugi i ostatni polecam *actuality/virtuality* Langackera.)

Cykl Habilitantki rozumiem więc jako zaproszenie do kolejnych badań nad przebiegiem procesów figuratywnych w języku, za pośrednictwem których człowiek zdradza się z przebiegu własnego doświadczenia, zaspokaja swoje potrzeby poznawcze i jednocześnie dowodzi swoich mocy twórczych.

3. Ocena aktywności naukowej

Lista osiągnięć naukowych Habilitantki potwierdza Jej dojrzałość i samodzielność, jaką zauważam powyżej w odniesieniu do osiągnięcia przedstawionego tu do oceny (cykl artykułów). Przed uzyskaniem stopnia doktora Habilitantka opublikowała – z jednym wyjątkiem we współautorstwie – 4 artykuły (100 + 3x70), później kolejnych 12 (2x200, 5x140, 5x100). Te wyniki uważam za **znakomite i wybitne**. Wykaz niemal 30 zdarzeń konferencyjnych z czynnym udziałem, w tym jeden wykład plenarny, jest równie imponujący. Jak i współorganizacja 11 konferencji. Jako kierowniczka lub wykonawczyni Habilitantka uczestniczyła w dwóch projektach badawczych, a obecnie realizuje kolejne trzy (wszystkie pięć finansowane przez NCN). Oprócz tych Habilitantka uczestniczyła w 3 programach europejskich (2021-2024). Wśród zobowiązań środowiskowych podjęła się szeregu prac redaktorskich (czasopisma, monografie). Odebrała dwa staże i dwie wizyty studyjne.

4. Podsumowanie

Przedłożone do oceny osiągnięcie naukowe oraz działalność naukowa, organizacyjna, i dydaktyczna wskazują na pełną **dojrzałość i samodzielność** badawczą i zawodową dr Katarzyny Jankowiak, zarówno w wymiarze prezentowanych analiz, refleksji, i dokonań, jak i ze względu na perspektywy dalszego rozwoju. W związku z powyższym zwracam się z wnioskiem o **przyjęcie** osiągnięcia naukowego i aktywności akademickiej Habilitantki oraz **nadanie** jej stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie językoznawstwo.

Lublin, 25 czerwca 2025r

Przemysław Jankowski

